



CO SŁYCHAĆ?

INFORMATOR POLSKIEGO TOWARZYSTWA TATRZAŃSKIEGO

numer 5 (197) maj 2007

Przez trzy Cubryńskie Galerie

Kontynuując działalność Klubu Turysty Wysokogórskiego, w dniu 28 kwietnia 2007 r. wspiałem się wraz z ks. Janem Cholewą, pod czułą opieką przewodnika wysokogórskiego Macieja Berbeki, na Cubrynę. Wyprawa odbyła się już kalendarzową wiosną, ale warunki, poza temperaturą, wcale nie przypominały wiosny. O godzinie 6.45 wyruszyliśmy z Polany Włosienicy i po bardzo hałaśliwym przejściu (obudziły się już niedźwiedzie), o siódmej rano byliśmy nad Morskim Okiem. Samo jezioro jeszcze zamrożone, ale na powierzchni już widać było popękany lód i dlatego przeszliśmy brzegiem do półwyspu. Dalsza droga wiodła wśród wystającej spod śniegu kosówki do Mnichowego Żlebu.

Śnieg nie był zbyt pewny, w nocy nie było dużego mrozu. Zapadaliśmy się do kolan. Im wyżej, tym śnieg był bardziej zbity, ale i sił ubywało. Stromiznę żlebu widać dopiero z góry. Morskie Oko stawało się coraz mniejsze a wspaniały Mnich coraz większy. Gdy zrównaliśmy się ze szczytem Mnicha trzeba było opuścić stosunkowo bezpieczną drogę i udać się w kierunku Małej Cubryńskiej Galerii. Jej trawers wyzwolił w nas wiele adrenaliny. Maciej zakładał ślad, a my delikatnie stawialiśmy raki w wyłobienia w śniegu, tak aby nie naruszyć jego chwiejnej stabilności. Nie wiem, czy czekany mogłyby wyhamować jazdę w stronę Morskiego Oka! Wszystkie galerie są podcięte urwiskami w jego kierunku. Dalsze podejście na Wielką Cubryńską Galerię też nie było łatwe z powodu dużej stromizny. Wielka Galeria nie przysparzała już takich emocji. Jeszcze tylko strome podejście na Hińczową Przełęcz i tutaj zdjęliśmy raki, zostawiliśmy plecaki i drogą przez samą główną grań Tatr (lekka wspinaczka), weszliśmy o 12.30 na szczyt (2376 m n.p.m.).



Ks. Jan Cholewa i Włodek Janusik na Hińczowej Przełęczy. W tle Mięgoszowiecki Szczyt.

(ciąg dalszy na stronie 12)

CO SŁYCHAĆ w numerze:

Górale karkonoscy – rzeczywistość czy mit? (część 1)

Orla Percé – co dalej?

Prof. Zbigniew Mirek Dobrodziejem Przyrody 2006

Prof. Zbigniew Mirek Dobrodziejem Przyrody 2006

Członek honorowy PTT prof. Zbigniew Mirek został uhonorowany przez Pracownię na rzecz Wszystkich Istot tytułem „Dobrodzieja Przyrody 2006”. Uroczyste przekazanie nagrody nastąpiło 8 maja 2007 r. w Instytucie Botaniki PAN w Krakowie. Profesor Mirek wygłosił okazjonalny referat pt. „Ochrona przyrody ochroną życia”, a nasze Towarzystwo podczas uroczystego przekazania nagrody reprezentowała Barbara Morawska-Nowak. Poniżej przedrukujemy notatkę prasową z tego wydarzenia, która ukazała się w Dzienniku Polskim (9/5/07).

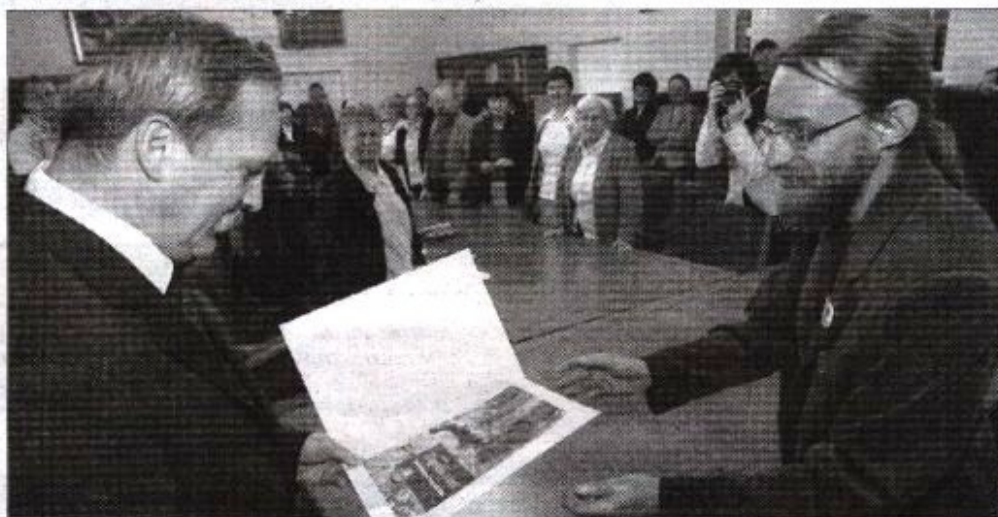
Za troskę o Tatry

Prof. Zbigniew Mirek Dobrodziejem Przyrody

Krakowski botanik prof. Zbigniew Mirek otrzymał tytuł „Dobrodzieja Przyrody 2006”, nadawany przez Stowarzyszenie Pracownia na rzecz Wszystkich Istot z Bystrej.

Profesor jest dyrektorem Instytutu Botaniki PAN. Znany jest z przeciwstawiania się rozbudowie kolei linowej na Kasprowy Wierch i licznych publikacji na temat ochrony przyrody tatrzańskiej.

– Prof. Mirek łączy w sobie wrażliwość na przyrodę i wiedzę naukową – powiedział Radosław Ślusarczyk ze Stowarzyszenia Pracownia na rzecz Wszystkich Istot. Laureat wygłosił referat pt. „Ochrona przyrody ochroną życia”.

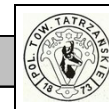


(NAT) Botanik prof. Zbigniew Mirek (z lewej) otrzymał z rąk Radosława Ślusarczyka tytuł „Dobrodzieja Przyrody 2006”.

Wrażenia z Międzygórza

W czasie ostatniego „Długiego Weekendu” Oddział im. dr. Tytusa Chałubińskiego w Radomiu zorganizował kolejny już etap Rajdu „Przyjazne góry z PTT”. Tym razem terenem naszych wędrówek był Masyw Śnieżnika. Nie będę jednak pisać o samym rajdzie, lecz o pewnych brakach na samym terenie. Międzygórze jest na pewno miejscem, gdzie wielu ludzi chciałoby się znaleźć. W samym miasteczku znajduje się uroczy wodospad Wilczki, nieco powyżej można się pomodlić w Sanktuarium Matki Boskiej Śnieżnej na Iglicznej, wreszcie na Śnieżnik można dojść w niecałe trzy godziny. Wydawać by się mogło, że takie miasteczko chciałoby zrobić wszystko, by przyciągnąć jak najwięcej gości. Tymczasem. Problem zaczyna się już przy dojeździe. Przybywając wczesnym popołudniem do Bystrzycy Kłodzkiej (najbliższa miejscowość, do której dochodzi kolej) turysta nie ma możliwości dotrzeć do Międzygórza środkiem komunikacji publicznej. Turysta z reguły obecnie nie podróżuje z dużą gotówką, tylko z kartą płatniczą. Tymczasem w Międzygórzu nie ma bankomatu, nie ma również sklepu, w którym można płacić kartą. W miejscowości znajdującej się u stóp szlaków turystycznych nie ma apteki. A jest potrzebna, gdyż bardzo łatwo zablądzić, a to zwykle skutkuje otarciem nóg. I to jest moja główna uwaga. Bardzo wielu uczestników rajdu wracało się wielokrotnie. Szlaki, pomijając szlak na Śnieżnik oznakowane są fatalnie. Brak znaków na rozwidleniach może doprowadzić we wielu sytuacjach do pobłądzenia. Mimo wszystko pobyt wspominać bardzo dobrze, a uwagi krytyczne przedstawiam z nadzieją, że ktoś w Kotlinie Kłodzkiej je przeczyta i na przyszłość zadba o poprawienie stanu rzeczy.

Antoni Leon Dawidowicz



Problem Orlej Perci stale otwarty. W bieżącym numerze publikujemy dwa artykuły na ten temat (poniżej tekst autorstwa Macieja Zaremby, z kolei na stronie 10 artykuł Juliusza Wystoucha).

Orla Perć - co dalej?

Od kilku miesięcy trwa dyskusja na temat przyszłości Orlej Perci. I słusznie, bo jej obecny stan jest nie do utrzymania. Szkoda tylko, że poważnie zaczęto o tym myśleć dopiero teraz. Zmiany proponowano już kilka lat temu, lecz były one blokowane przez TPN, który dopiero teraz zaczął zmieniać stanowisko.

W dyskusji, jak to zwykle bywa, ścierają się dwa skrajne poglądy:

- zlikwidować ten szlak poprzez usunięcie istniejących zabezpieczeń i ułatwień,
- pozostawić wszystko bez zmian.

Osobiście nie wyobrażam sobie likwidacji tego najbardziej honorowego tatrzańskiego szlaku. Byłaby to zbrodnia na tradycji. Stuletnia Orla Perć stanowi przecież część historii, nie tylko turystyki. Stała się zjawiskiem kulturowym, związana z takimi legendarnymi postaciami jak ks. Walenty Gadowski, czy Klimek Bachleda, no i naturalnie z naszym Towarzystwem. W obronie tego szlaku winno więc przede wszystkim stanąć PTT. Likwidację Orlej Perci postuluje natomiast TOPR oraz część tatrzańskiego środowiska przewodnickiego.

Jednych i drugich podejrzewam o bardzo brzydkie rzeczy. TOPR chce mieć oczywiście święty spokój, a akcje na Perci mu go zakłócają, natomiast przewodnikom oczywiście chodzi o pieniądze. Turyści mieliby bowiem alternatywę: albo dobrze zapłacić przewodnikowi, którego zatrudnienie byłoby obowiązkowe, albo nie iść na Perć w ogóle.

Drugi pogląd - to nic nie zmieniać. Argumentem jest, że „przecież Perć ma 100 lat i ten stan sprzed wieku należy utrzymać. Precz z nowoczesnością!”. Ciekawe, czy głoszący te banialuki gotowi są w imię tego, co było sto lat temu, zrezygnować z samochodu i podróżować wołami, odłączyć prąd, zapalić kaganki itd? Przecież nie chodzi tu o nowoczesność dla samej nowoczesności, ale podstawowym i decydującym argumentem w tej dyskusji musi być BEZPIECZEŃSTWO. W Alpach już 200 lat temu ktoś

doszedł do wniosku, że bezpieczniejsze są stalowe liny, a nie łańcuchy, obojętne, czy nazwiemy to via ferrata, klettersteig, czy żelazna perć. System ten został przez dwa wieki solidnie przetestowany i nie trzeba tu odkrywać Ameryki.

Wszyscy zgadzają się, że na Orlej Perci obecnie jest niebezpiecznie. By poprawić ten stan rzeczy, mam dwie propozycje.

Po pierwsze - w miejsce łańcuchów zamontować naprężone liny stalowe, które będą stanowić coś w rodzaju poręczy. Łańcuchy, z którymi obecnie mamy w Tatrach do czynienia, nadają się do wyprowadzania krów na pastwisko, a nie do ubezpieczania. Czasem oczywiście mogą pomóc, ale jednocześnie prowadzą inne niebezpieczeństwo. Wystarczy spojrzeć na dłonie turystów, poobijane i powycierane o skały przez huśtające się łańcuchy. Wielokrotnie widziałem ludzi, odruchowo puszczających je po solidnym uderzeniu. Dziękuję za takie "zabezpieczenie". Natomiast lina ma dwie zalety: pozwala na wpięcie się do niej, a jeżeli już ktoś koniecznie chce przejść szlak "na żywca", to stabilna lina jest w oczywisty sposób bezpieczniejsza od ruchomego łańcucha.

Druga propozycja, to wprowadzenie ruchu jednokierunkowego, czego - jak sądzę - nie trzeba uzasadniać.

Z ostatnich informacji wynika, że TPN, który był dotąd przeciwny zamontowaniu lin, zaczyna wreszcie "mięknąć", a na ruch jednokierunkowy już się podobno zdecydował.

Zapewnienie pełnego bezpieczeństwa, zarówno na Orlej Perci, jak i gdziekolwiek indziej, nie jest niestety możliwe. Złamać nogę, czy rozbić głowę ze skutkiem nawet śmiertelnym, można na Marszałkowskiej, Piotrkowskiej, czy innej Jagiellońskiej. Chodzi jednak o to, by to ryzyko zmniejszyć do minimum.

Maciej Zaremba (Oddział Nowy Sącz)



Górale karkonoscy – rzeczywistość czy mit? (część 1)

Niektórzy regionaliści z terenu Dolnego Śląska lansują pogląd, że II wojna światowa spowodowała wysiedlenie z regionów podkarkonoskich po obu stronach granicy niemieckich górali karkonoskich, przez co zanikła jakaś rzekomo istniejąca tam góralska kultura ludowa. Nie można jednak zgodzić się z takim przedstawieniem sprawy. Dla Niemców Śląsk przez całe wieki był zahukaną prowincją nękaną ustawicznie przez wojny i migracje ludności, które uniemożliwiały wytworzenie się i przetrwanie w regionach górskich Sudetów takich ludowych tradycji jak na przykład u podnóża Tatr. Uniemożliwiła to niejednorodność narodowa, duże zróżnicowanie grup etnicznych, wyznaniowych i społecznych.

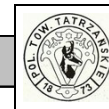
W regionie karkonoskim osiedlali się m.in. czescy protestanci, Tyrolczycy i różne grupy ludnościowe szukające spokoju i schronienia przed religijną nietolerancją, a w późniejszych okresach po prostu pracy. Nie zawsze ich nadzieje w nowej "ojczyźnie" się spełniały. Ciągłe wojny przetaczające się przez te tereny i związana z nimi budowa fortyfikacji oraz intensywny rozwój różnorodnych gałęzi przemysłu wykorzystujących bogactwa naturalne Sudetów, działalność leczniczo-uzdrowiskowa i silne wpływy kulturowe "z zewnątrz" oraz wiele innych czynników nie sprzyjało tworzeniu się tu odrębnej kultury góralskiej, której w innych krajach przejawem były jednolite stroje ludowe, muzyka, taniec, zwyczaje obrzędowe, budownictwo itp.

W pewnych okresach Polska, a zwłaszcza jej sąsiednia dzielnica – Wielkopolska była dla mieszkańców Śląska niedoścignioną oazą spokoju, tolerancji i dostatku. To szczególnie w okresie wojen husyckich, a później podczas wojny 30-letniej czy wojen śląskich ludność emigrowała ze Śląska i osiedlała się w sąsiedniej Wielkopolsce. Tu zakładali wsie i nowe miasta, gdzie mogli gospodarować na swoim, bezpiecznie wyznawać własną religię, budować własne świątynie i odprawiać nabożeństwa. W ich miejsce na Śląsk przybywali nowi uchodźcy, m.in. zakładając kościoły ucieczkowe, ale nie było im dane zaznać na dłużej spokoju...

Ci przybysze, którzy osiedli w Wielkopolsce, nie musieli dzielić losu takich wyznawców jak na Śląsku, np. schwenkfeldystów, których wszystkie małżeństwa

zawarte w duchu schwenkfeldyzmu uznawano za nieważne, a także zakazano małżeństw mieszanych z luteranami. Osoby odmawiające wykonywania zakazów były torturowane i stawiane pod prężierzem. Okna ich domów zabijano deskami i szukano zakazanych ksiąg z modlitwami i pism. Tych najbardziej opornych karano więzieniem. Wypuszczano ich kiedy byli już załamani fizycznie i duchowo, wysyłano ich nawet na galery. Wydano także zakaz chowania zmarłych w święconej ziemi, czyli odmówiono pochówku w duchu chrześcijańskim co dotychczas dotyczyło tylko kryminalistów i samobójców. Wywędrowali do Saksonii, ale i tu nie zaznali zbyt długo spokoju. Ostatecznie wyemigrowali do Ameryki Północnej...

Jak wyglądał autentyczny "góralski" folklor w najbardziej górskim regionie Sudetów oddaje znany fragment wrażeń Mieczysława Orłowicza z jego wycieczki w Karkonosze na początku XX w.: „Myliłby się ten, kto idąc w Karkonosze spodziewał się, że zazna tu spokoju. Bynajmniej. Były to góry najbardziej hałaśliwe, jakie widziałem w życiu. (...) Zanim doszło się do schroniska ukrytego przeważnie w lesie, dodawały ducha do dalszego marszu napisy w rodzaju: "jeszcze 10 minut do najbliższego pilznera" - jeśli działo się to po stronie austriackiej – i odwrotnie: "jeszcze 10 minut do najbliższego piwa bawarskiego", o ile chodziło o stronę niemiecką. (...) Połowa Niemców przychodziła tu na całe niedziele, żeby wykrzyczeć się do spuchnięcia gardła, wypić po kilkanaście halb piwa, o ile możliwości prosto z lodowni i zjeść po kilka par parówek, albo po kilka porcji gulaszu. Niewielki procent Niemców, chcąc zaimponować przechodniom mijanym na trasie wycieczki swoim obyciem z górami, wdziawał na niedzielne wędrówki kostiumy tyrolskie, które tygodniami chowane były w szafie jako przeznaczone do wdziwania na bale kostiumowe czy maskowe w Berlinie lub Dreźnie. Ludzie szanujący obyczaje górali w sposobie noszenia tego ubioru, który zostawiał dużą lukę między krótkimi skózanymi spodenkami a wełnianymi sztylpami na łydkach, odslaniając nagie kolana. Część wszakże nie mogła znieść nagości prawdopodobnie ze względu na ochronę kolan, które lada wiaterek narażał na reumatyzm i wciągała na kolana kalesony, stające się z każdą godziną



bardziej brudne, tak że pod koniec dnia robiły wrażenie bardzo nieestetyczne. Owe brudne kalessy stały się niemal symbolem berlińczyka w tyrolskim kostiumie w Karkonoszach". M. Orłowicz: "Moje wspomnienia turystyczne", Ossolineum Wrocław 1970, str. 520-521.

Tak więc twierdzenie, że kłamstwem jest jakakolwiek mowa o polskich góralach karkonoskich jest o tyle prawdziwe, że takim samym kłamstwem jest twierdzenie o istnieniu jakichś niemieckich górali karkonoskich. Ci niemieccy "górale" w obcych tu strojach bawarskich przed 1945 r. byli tak samo wyrazem obcego elementu kulturowego, jak polscy górale w kapeluszach z muszelkami i spodniach z parzenicą, fotografujący się w Karpaczu z przyjeżdżającymi tu po 1945 r. polskimi kuracjuszami. Polska ludność zamieszkująca obecnie Sudety to w znakomitej większości potomkowie przesiedleńców po II wojnie światowej. Ta ludność jest wypadkową podobnej zbieraniny emigrantów z różnych stron, tak jak większość mieszkańców tych ziem przed wojną.

Faktem jest, że do 1945 r. były to ziemie zamieszkałe głównie przez Niemców i Czechów, ale kiedy ktoś twierdzi o istnieniu rzekomych górali karkonoskich, to przecież mówiąc o składzie ludnościowym regionu nie można pominąć przedstawionego wyżej zarysu historii dużych ruchów migracyjnych ludności i znacznego udziału w tym składzie m.in. Serbołużyczan, Żydów i innych narodowości.

Przykładowo w budownictwie XIX i XX wiecznym, a więc na długo przed 1945 r. dominowała na tym terenie mieszanina różnych stylów jak łużycki, tyrolski, norwesko-szwajcarski, niemiecki uzdrowiskowy, secesja, eklektyzm itd. Użycie dla niektórych obiektów z tej mieszaniny terminu "styl sudecki" razi po prostu sztucznością. Bo przecież już od przełomu XVIII i XIX w. Europa oszalała na punkcie turystyki romantycznego krajobrazu, a Karkonosze nadawały się do tego wprost znakomicie. Dlatego u podnóża tych gór powstawały "jak grzyby po deszczu" letnie rezydencje rodów magnackich z całej niemal Europy. Zjeżdżała do Kotliny Jeleniogórskiej pruska arystokracja wraz z dworem królewskim na czele. Pod Karkonoszami budowano różne zespoły pałacowo czy zamkowo-parkowe z amfiteatrami, sztucznymi ruinami itp. Czy to miało coś wspólnego z góralami? Odpowiedź: zdecydowanie nie!

Na początku XIX wieku zaczęto w górach budować schroniska, które też nie miały zupełnie nic wspólnego z jakimś rzekomo rodzimym stylem górskim,

jak np. obecna "Szwajcarka" w Rudawach Janowickich czy nie istniejące już Prinz Heinrich Baude nad Wielkim Stawem. To nie miało absolutnie nic wspólnego z autentyczną góralami.



Również w budownictwie sakralnym regionu nie da się wskazać wyraźnych cech jakiejś typowo karkonoskiej górali. Jeden z unikalnych w regionie drewnianych kościołów to "Wang" przeniesiony z Norwegii, reprezentujący styl skandynawski, inne kościoły to murowane: m.in. gotyk, barok, eklektyzm itp., a więc style ogólnie panujące w Europie.

Fotografia obok przedstawia barokowy kościółek w Dolní Malé Úpě, wybudowany dla miejscowych osadników z wydanego w 1779 r. polecenia cesarza austriackiego i króla czeskiego Józefa II. Przy kościele zachował się jeden z najładniejszych kompleksów architektury górskiej (styl austriacki) w Karkonoszach oraz zabytkowy cmentarz ze współczesnymi i starymi grobami oraz grobowcem z XIX wieku. Ale to też obcy element kulturowy przywleczony w te góry wraz z osadnikami

Historia ludności zamieszkującej Karkonosze niestety nie jest historią rodzimego folkloru górskiego, którego region podkarkonoski na przestrzeni dziejów został pozbawiony. W Niemczech dominował tzw. styl bawarski, zwłaszcza na terenach górskich zasiedlanych przez Niemców i licznie przez nich odwiedzanych. Trudno oczekiwać, żeby Karkonosze były tu jakimś wyjątkiem. A przecież wiele ziem górskich w Europie zamieszkiwały grupy etniczne, które żyły przez wieki w pewnej "izolacji", co spowodowało wytworzenie w niektórych regionach specyficznej odmienności.

Lech Rugała (Poznań)

(ciąg dalszy artykułu w następnym numerze)

AKTUALNOŚCI

Modernizacja kolejki na Kasprowy

7 maja 2007 r. ruszyła modernizacja kolejki linowej na Kasprowy Wierch i ma potrwać do 15 grudnia. W Dzienniku Polskim opisano jakie trudne życie w tym czasie będą mieć pracownicy Obserwatorium Meteorologicznego na szczycie Kasprowego.

Kornik zagraża lasom na Słowacji

Zostaliśmy zaalarmowani wiadomością o wycince lasu w Dolinie Koprowej i Dolinie Cichej na Słowacji. Zdaniem dyr. Czubernata jest to jedyny sposób na opanowanie plagi korników, która może się rozprzestrzenić. Należy zabiegać, aby tereny te zostały ponownie zalesione.

Natura 2000 w Karpatach

Na ten temat odbędzie się konferencja w Instytucie Przyrody PAN w dniu 31 maja 2007. Początek o godz. 10.00. Zgłoszenia do 15 maja br.

Zrównoważony rozwój jedyną szansą dla naszego środowiska

Na ten temat odbędzie się międzynarodowa konferencja organizowanej przez Centrum Wspierania Inicjatyw Pozarządowych w dniu 5 czerwca 2007 r. w Sali Kolumnowej Sejmu RP. Udział w konferencji płatny (550 PLN + VAT).

Ka Cię sięją tam mos kwitnąć.

8 maja 2007 r. w czytelni Centralnej Biblioteki Górskiej PTTK odbyła się promocja książki o kapelanie Związku Podhalan ks. Władysławie Zązlu i antologii piosenek góralskich. Książd Kapelan wystąpił w pięknym stroju góralskim.

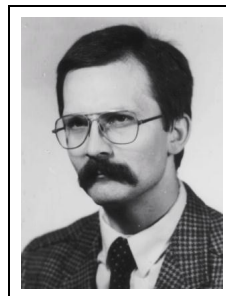
W całej swej historii Polskie Towarzystwo Tatrzańskie nadało członkostwo honorowe 124 osobom. Począwszy od bieżącego numeru „Co Słysać” będziemy przybliżyć sylwetki naszych członków honorowych.

Zbigniew Ludwik MIREK (ur. 08-01-1951) członek honorowy PTT od 13-11-2004

Profesor Zbigniew Mirek jest wybitnym botanikiem, gorliwym badaczem flory tatrzańskiej, który urodził się 8 stycznia 1951 r. w Krakowie. Ukończył Liceum Ogólnokształcące w Skawinie w 1968 r., biologię na Uniwersytecie Jagiellońskim w Krakowie (1973 r.), doktoryzował się w zakresie botaniki w 1980 r., habilitował w 1993 r. Został mianowany profesorem w 1997 r. W Instytucie Botaniki PAN przeszedł wszystkie stopnie zawodowe począwszy od stanowiska stażysty (1972 r.), zostając w 1999 r. dyrektorem placówki. Jest autorem ok. 400 publikacji naukowych i popularno-naukowych. Fundamentalnym dziełem pod redakcją prof. Zbigniewa Mirka jest praca zbiorowa pt. „Przyroda Tatrzańskiego Parku Narodowego” (1996).

Polskie Towarzystwo Tatrzańskie uhonorowało go honorowym członkostwem przede wszystkim ze względu na jego wielkie zasługi dla Ochrony Tatr. Od 1991 roku był członkiem Rady Naukowej TPN, od 1995 r. – jej wiceprzewodniczącym, a od 2001 r. – przewodniczącym. W latach 80-tych był współzałożycielem i aktywnym działaczem Towarzystwa Ochrony Tatr.

źródło: Pamiętnik PTT (2004), zdjęcie ze strony www Instytutu Botaniki PAN



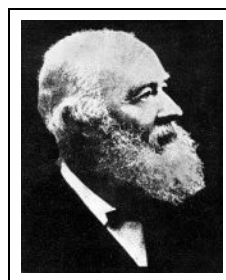
John BALL (ur. 20-08-1818, zm. 21-10-1889) członek honorowy PTT od 22-11-1874

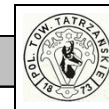
John Ball był irlandzkim politykiem, przyrodnikiem, podróżnikiem po Alpach, który urodził się 20 sierpnia 1818 r. w Dublinie jako najstarszy syn irlandzkiego sędziego Nicholasa Balla.

Ukończył Roman Catholic College w Oscott niedaleko Birmingham oraz Christ's College w Cambridge. Od najmłodszych lat przejawiał zainteresowanie przyrodą, szczególnie botaniką, a po ukończeniu szkoły w Cambridge podróżował po Szwajcarii i innych miejscach w Europie publikując artykuły o botanice oraz szwajcarskich lodowcach w naukowych biuletynach.

John Ball był współzałożycielem i pierwszym prezydentem Alpine Club w Londynie (1857), autorem znanego w tamtych czasach Przewodnika po Alpach (1863-68). Poza Alpami podróżował także po Tatrach (lata 50-te XIX w.), Maroku (1871) oraz Ameryce Południowej (1882). Był jednym z pierwszych członków honorowych Tow. Tatrzańskiego. Zmarł w Londynie 21 października 1889 r.

źródło: Encyklopedia Britannica z 1911 r. (<http://www.1911encyclopedia.org>)





Towarzystwo Czarnohorskie

W poprzednim numerze pisałam o Chatce u Kuby w Czarnohorze. Kuba odwiedził mnie i dlatego mogę coś więcej napisać o nowym stowarzyszeniu dysponując jego statutem.

Towarzystwo Czarnohorskie zostało zarejestrowane 27 lutego 2007 roku w Olsztynie (bo tam mieszka wiceprezes, prawnik, który rejestrację załatwił). nie posiada na razie jednostek terenowych.

Towarzystwo wytyczyło sobie następujące cel:

1. propagowanie turystyki kwalifikowanej na terenie Czarnohory,
2. odtwarzanie i utrzymywanie szlaków turystycznych według starych map i opisów w przewodnikach turystycznych przy współpracy z Karpackim Parkiem Narodowym,
3. podejmowanie działań na rzecz ochrony środowiska naturalnego, ochrony kultury i tradycji huculskiej jako części dziedzictwa europejskiego,
4. propagowanie tolerancji, otwartości i wzajemnego poszanowania w kontaktach między turystami polskimi i ukraińskimi,
5. wspomaganie działalności naukowej prowadzonej w Czarnohorze.

Stowarzyszenie zamierza je realizować poprzez:

1. organizowanie wyjazdów, spotkań, sympozjów i wykładów,
2. podejmowanie działań edukacyjnych i informacyjnych,
3. podejmowanie działań na rzecz powstania i funkcjonowania schroniska turystycznego na terenie Czarnohory, jako bazy noclegowej dla członków Stowarzyszenia, osób zaproszonych, prowadzących działalność mieszczącą się w ramach działalności statutowej Stowarzyszenia oraz pozostałych osób, dla których bliskie są wartości propagowane przez Stowarzyszenie.

Prezes Kuba (a właściwie Marek) Węgrzyn podarował mi swój mini-przewodnik po Czarnohorze, opisujący wycieczki z prowadzonej przez siebie Chaty oraz nagrania swych piosenek, ma bowiem wykształcenie muzyczne, gra i śpiewa. We wstępie do tego mini-przewodnika czytamy:

„Ten przewodnik nie jest przeznaczony dla ludzi, którzy nie lubią chodzić po górach! Nie jest też przeznaczony dla tych, którzy szukają wygod i luksusów! Dla tych są góry z parkingami, hotelami, możliwością wjechania na sam szczyt samochodem lub kolejką. Opisane okolice są natomiast dla wszystkich, którzy szukają ciszy, satysfakcji z wysiłku fizycznego oraz odmiennej kultury.

Przedstawione trasy są efektem moich osobistych doświadczeń. Opisuję tylko te miejsca, w których byłem i które mnie oczarowały. Przewodnik poprowadzi Cię po Czarnohorze od Popa Iwana do Howerli, czyli po całym terenie dostępnym w ciągu jednego dnia z Chatki u Kuby. Dzięki temu, że skupiam się na tak małym terenie, będzie tu miejsce na dokładne opisanie wszystkich jego szlaków i większości nieznakowanych ścieżek. Przewodnik będzie się rozrastał w miarę odkrywania nowych tras. Hucułowie są ludźmi niezwykle życzliwymi i gościnnymi, a jeżeli będziemy ich traktować uczciwie i z szacunkiem, możemy się spodziewać wszelkiej pomocy. Jesteśmy w obcym kraju! Jako goście zachowujmy się godnie! Godłem Ukrainy jest tryzub, który w ludowej tradycji symbolizuje sokoła spadającego na ofiarę. Kolory żółty i błękitny to barwy flagi Ukrainy. W czasie pierwszej wojny światowej front przez dwa lata stał na grani Karpat. Do dziś zostały pamiątki w postaci umocnień, okopów, schronów i zasieków z drutu kolczastego. W okresie międzywojennym Czarnohora leżała w granicach państwa polskiego. Wiele starszych osób spośród tamtejszych mieszkańców pamięta te czasy i wspomina je z rozrzewaniem – wiele osób walczyło w kampanii wrześniowej. Jednak sporej części ludzi przedwojenne czasy kojarzą się z uciskiem i niewolą. Musimy także taki punkt widzenia uszanować i nie wymachiwać demonstracyjnie polską flagą. Znacznie więcej dobrego zdołamy, jeśli spotkanych ludzi przywitamy zdaniem: „Sława Isusu Christu” - na co w odpowiedzi usłyszymy: „Sława na wieki Bohu!” - i już jesteśmy zaakceptowani. Jeśli nie zna się języka ukraińskiego, lepiej porozumiewać się w języku polskim, niż rosyjskim. Polski i ukraiński mają wiele wspólnych słów. Język rosyjski nie jest tu mile odbierany. Po wojnie władze radzieckie mściły się na Ukraińcach za działania UPA, które trwały aż do 1952 roku. Wiele rodzin zostało zesłanych na Syberię za pomoc oddziałom powstańczym. W górach jest wiele grobów i krzyży.” (To nic innego jak akcja „Sybir” po akcji „Wisła”. (przyp. red.)

Kuba Węgrzyn



Najpierwszy cel Towarzystwa to nabycie na własność huculskiej chaty (na zdjęciu) i adaptowanie jej na schronisko zachowując jej styl i architekturę. Pomysłem tym jestem zachwycona. Musi na ten cel zebrać 5000 dolarów do końca czerwca. Wybierzcie się latem do Kuby, przekonajcie się na miejscu, jak tam jest, włączcie się do pomocy w pracach przy schronisku.

Przypominam kontakt:

tel. kom. ukraiński: +38078944004, tel. kom. polski: 663951103, e-mail: markub1@o2.pl

Niedziela palmowa w Pasierbcu

Tak jak w poprzednich latach tak i w 2007 roku członkowie Oddziału PTT w Chrzanowie obchodzili Niedzielę Palmową, przypadającą 1 kwietnia, w górskim plenerze. Tym razem celem wyjazdu 20. osobowej grupy turystów pod kierownictwem i przewodnictwem Prezesa Stanisława Trębacza była mała wioska Pasierbiec położona w Beskidzie Wyspowym w odległości kilku kilometrów od Limanowej. Położenie Pasierbca w tym beskidzkim krajobrazie, otoczonego zewsząd górami sprawia, że miejscowość ta jest szczególnie urokliwa. Okazałe piętrzy się Pasma Łososińskie, Kamionna, Pasierbiecka Góra, Kostrza i Zęzów.

Zanim dotarliśmy do tego niezwykłego miejsca wcześniej zatrzymaliśmy się w Wadowicach. Niedzielny poranek, chłodny ale słoneczny, zachęcał do zwiedzenia wadowickiego kościoła pw. Ofiarowania Najświętszej Marii Panny (od 1992 roku Bazyliki Mniejszej). Przed kościołem najnowszym obiektem jest niezwykle dynamiczny spiżowy pomnik Papieża, Jana Pawła II (powstał w 2006 roku). Figura papieska usytuowana jest na ciekawie uformowanej i przygotowanej do ekspozycji sześciennej skale granitowej. Wnętrze kościoła podkreśla bliskie związki Jana Pawła II z Wadowicami i zawiera wiele pamiątek związanych z jego osobą jak chrzcielnicę, przy której Karol Wojtyła został ochrzczony, kserokopię księgi zawierającej wpis aktu urodzenia, kaplicę z cudownym obrazem Matki Bożej Nieustającej Pomocy – miejsce papieskich modlitw.

Następny nasz postój to Przełęcz Gruszowiec położona na wysokości 660 m n.p.m. pomiędzy Śnieżnicą a Ćwilinem. Tu w czasie II wojny światowej, 1 listopada 1944 roku, w odwecie za współpracę z partyzantami AK hitlerowcy dokonali pacyfikacji okolicznych miejscowości i zamordowali wielu jej mieszkańców. Kolejny przystanek to wieś Dobra o bogatej historii i przemysłowym znaczeniu dla okolicy. Podziwialiśmy tu cenny zabytkowy XVII-wieczny kościół drewniany o konstrukcji

zrębowej, otoczony wiekowymi pomnikowymi drzewami. W pobliżu znajduje się nowy murowany okazały kościół znacznie większy i nowocześniejszy w formie. Nieopodal znajduje się historyczna brama z inskrypcjami nawiązująca do przeszłości i wołoskiego pochodzenia mieszkańców wsi Dobra.



Na pobliskim cmentarzu odwiedziliśmy grobowiec zasłużonego działacza turystycznego i społecznego oraz badacza kultury ludowej Leopolda Węgrzynowicza. Jest tam także pomnik ofiar II wojny światowej powstały z inicjatywy nieżyjącego już księdza historyka dr Edmunda Wojtusiaka. Ostatnim już przystankiem była Łososina Górna - miejscowość o charakterze wypoczynkowym, ale i przemysłowym, aktualnie należąca do Limanowej. Zwiedziliśmy tam drewniany kościół o konstrukcji zrębowej, pochodzący z XVII wieku. W przyległym parku znajduje się pomnik z orłem poświęcony Legionom Józefa Piłsudskiego oraz armaty z wojskowego demobilu pochodzące z okresu tuż po II wojnie światowej, stanowiące dodatkową atrakcję Łososiny. W Łososinie Górnej w 1929 roku z inicjatywy Jana Drożdża powstała Górska Szkoła Rolnicza, której celem było propagowanie uprawiania nowoczesnego rolnictwa. Szkoła ta istniała aż do 1952 roku. Po krótkim przejeździe wąską i krętą asfaltową szosą, zbieżną Walowej Góry dotarliśmy wreszcie do Pasierbca.



W miejscowości tej znajduje się sanktuarium Matki Bożej Pocieszenia odwiedzane przez wzrastającą z roku na rok liczbę pielgrzymów. Historia miejscowości jest związana z Janem Matrasem pochodzącym z pobliskiej wsi Laskowa, który ufundował i zbudował w 1822 roku kamienną kapliczkę, później rozbudowaną. We wnętrzu kapliczki umieścił obraz nieznanego twórcy przedstawiający Marię Panną stojącą na kuli ziemskiej, depczącą głowę węża i z napisem u dołu „Matko Pocieszenia wspomóż grzesznych”. Aktualnie obraz znajduje się w ołtarzu głównym obecnego sanktuarium, zaprojektowanym przez prof. Wincentego Kućmę. Obraz był podziękowaniem fundatora za cudowne uratowanie w bitwie napoleońskiej pod Rastatt w 1793 roku w Niemczech, spod szarżującego oddziału kawalerii. Niedaleko kaplicy znajduje się nowa okazała świątynia zbudowana w latach 1973-1980 według projektu architekta Zbigniewa Zjawienia, poświęcona 21 marca 1983 roku przez bpa Jerzego Ablewicza. W 200-rocznicę ocalenia Jana Matrasa (28.07.1993) bp J. Życiński dokonał koronacji obrazu. Miejsce to jest szczególnie z wielu względów, bo w otoczeniu górskiego krajobrazu wije się wręcz niesamowita droga krzyżowa (w trakcie budowy), a poszczególne stacje są urządzone postaciami ze spiżowych odlewów naturalnej wielkości. Podkreślają one w zderzeniu z surowym górskim otoczeniem charakter i symbolikę tego miejsca. Obok kościoła są też Dróżki Maryjne wybudowane w 1995 roku. Poniżej znajduje się zaprojektowana przez prof. Kućmę Grota Ocalenia z symboliczną rzeźbą upamiętniającą wydarzenia z bitwy pod Rastatt. Z tarasu przed kościołem roztacza się przepiękna górską panoramą z widocznym Pasmem Łososińskim na pierwszym planie. Msza święta i uroczysta procesja wokół kościoła ubarwiona kolorowymi palmami była widowym znakiem zbliżających się Świąt Wielkanocnych. Po mszy wyruszyliśmy pieszo na trasę górską. Przez Pasierbiecką Górę, Kamionną, omijając płataninę wyciągów narciarskich i gubiąc chwilowo znakowany szlak turystyczny doszliśmy do Bacówki nad Wilczym Rynkiem. W bacówce tej można było się posilić i wypić kufel złocistego płynu. Po krótkim odpoczynku i po całodziennym filtrowaniu płuc górskim powietrzem, osmagani wiatrem i wiosennym słońcem wyruszyliśmy w drogę powrotną do Chrzanowa.

tekst i zdjęcie: Józef Haduch

ZAPROSZENIA

Anna Skoczyła w Bielsku-Białej

Oddział PTT w Bielsku-Białej zaprasza na spotkanie autorskie z Anną Skoczyłą, które odbędzie się 14 maja 2007 r. (poniedziałek) o godzinie 18:00 w Dzielnicowej Bibliotece Publicznej (filia Książnicy Beskidzkiej) w Bielsku-Białej przy ul. 11-Listopada 40. Spotkanie współorganizowane jest przez Oddział PTT w Bielsku-Białej, Bielski Klub Alpinistyczny i Książnicę Beskidzką.

41 Rajd Górski „Karpatia”

W dniach 27 maja - 3 czerwca 2007 r. Oddział PTT „Carpatia” w Mielcu organizuje 41 Rajd Górski „Karpatia”. Terenem rajdu będą Góry Sulowskie i Strażowskie na Słowacji. Więcej informacji można znaleźć na stronie internetowej Oddziału:

<http://www.carpatia.mielec.pl/>

I Spotkania z Piosenką

Turystyczną w Krynicy-Zdroju

Krynicka Organizacja Turystyczna zaprasza na I Spotkania z Piosenką Turystyczną, które odbędą się w dniach 1-2 czerwca 2007 r.

Uczestników można zgłaszać do 15 maja br. Więcej informacji na stronie: <http://www.kot.org.pl/>

XV Spotkanie Seniorów KW nad Morskim Okiem

Krakowscy taternicy już po raz piętnasty zapraszają seniorów taternictwa do schroniska przy Morskim Oku. Spotkanie odbędzie się w dniach 1-3 czerwca 2007 r.

Zgłoszenia do 20 maja br. przyjmuje Basia Morawska - Nowak (e-mail: morawska@ptt.org.pl).

Majstrują przy Orlej Perci

Znowu odżyła dyskusja o przyszłości Orlej Perci. Trochę z powodu 100-lecia szlaku, trochę z powodu braku zdecydowania ze strony TPN i TOPR. Sytuację wykorzystuje tzw. lobby przewodnickie, choć może jest to określenie na wyrost. W 2 połowie lat 90-tych można było przebudować szlak przy okazji remontu tzw. ubezpieczeń, co postulował m in. Andrzej Wala, ale zignorowano jego opinię i inne głosy. Dwa lata temu zaistniała szansa przebudowy Orlej na szlak typu via ferrata, za co ochoczo zabrał się TOPR, ale zdaje się niewiele z tego wyszło. Dzisiaj owo wspomniane lobby sugeruje zlikwidowanie wszelkich sztucznych ułatwień i ubezpieczeń i dopuszczanie turystów wyłącznie z przewodnikiem za odpowiednio wysoką opłatą. Kłania się model turystyki wysokogórskiej w wydaniu słowackim, co w praktyce oznacza likwidację ruchu turystycznego między Świnicą a Krzyżnem. Pozostaną pewnie dwa szlaki łączące Dolinę Gąsienicową i Pięciu Stawów – przez Zawrat i przez Krzyżne. Czy tak ma wyglądać przyszłość tatrzańskiej turystyki? Niejasne jest stanowisko TOPR, czego wyrazem jest wypowiedź w Gazecie Wyborczej z dn. 17 kwietnia 2007. Wypowiedź naczelnika Jana Krzysztofa brzmi: ***”Nie można dłużej traktować tej drogi jak zwykłego szlaku turystycznego, bo w ten sposób początkujących turystów narażamy na niebezpieczeństwo. Lepiej zdjąć łańcuchy. Wtedy wybierałyby się tam tylko osoby z doświadczeniem taternickim, mające odpowiedni sprzęt wspinaczkowy. Takie rozwiązanie stosuje się wysoko w Alpach”***. To, że nie można traktować Orlej jak zwykłego szlaku jest jasne i należy się zgodzić z takim poglądem naczelnika. Wątpliwości budzi druga część wypowiedzi. Kogo ma na myśli naczelnik mówiąc o osobach z doświadczeniem taternickim?

Co to znaczy zdjąć łańcuchy, o jakim sprzęcie wspinaczkowym mowa w wypowiedzi? O jakich rozwiązaniach alpejskich mowa? **Jeśli naczelnik TOPR ma na myśli zastąpienie dzisiejszych sztucznych ułatwień (boć przecie nie ubezpieczeń) ubezpieczeniami typu via ferrata, to chwala mu, bo to jedyne sensowne rozwiązanie.** Jeśli myśli o zdjęciu żelastwa i zastąpieniu przewodnikiem albo uprawnieniami z klubu wysokogórskiego, jestem stanowczo przeciw!!! Co mają zrobić setki turystów, którzy przeszli w Dolomitach niejedną via ferratę? Teraz nie będą mogli pójść na Orlą, bo nie mają odpowiednich papierów albo nie stać ich na przewodnika? Zresztą, co to z przyjemność wlec się „na krótkiej smyczy” za plecami przewodnika. Czy wspomniany przez naczelnika sprzęt wspinaczkowy to zestaw do autoasekuracji? Jeśli tak, to niech będzie, choć tak naprawdę tego typu sprzęt to standardowe wyposażenie turysty wysokogórskiego w Alpach. I w tym kierunku powinna iść dyskusja, a najlepiej konkretne prace na Orlej Perci. Pozostaje mieć nadzieję się, że cytowana wypowiedź z „Wyborczej” została nieco uproszczona w toku prac redakcyjnych i nie oddaje prawdziwego sensu tego, co miał na myśli naczelnik TOPR.

Środowisko turystów wysokogórskich zbiera podpisy pod apelem do TPN o przekształcenie Orlej w nowoczesny, bezpieczny szlak wysokogórski typu via ferrata. Można podpisać się pod tym apelem na stronie www.orlaperc.info.pl Gorąco zachęcam do aktywnego poparcia tego apelu dla dobra wszystkich turystów i Tatr. Zaś do TOPR-u apeluję o jasne i sensowne stanowisko w tej sprawie.

Juliusz Wysłouch (Toruń)

Z żałobnej karty...

TADEUSZ WADOWIAK

Współzałożyciel Oddziału Łódzkiego Polskiego Towarzystwa Tatrzańskiego.

Miłośnik piękna przyrody. Turysta, żeglarz, taternik i narciarz. Członek Łódzkiego Klubu Trekkingowego. Adiunkt w Instytucie Włókiennictwa a następnie główny projektant w Biurze Studiów i Projektów Przemysłu Włókienniczego, gdzie przez 47 lat był prezesem Koła PTTK.

Organizator wypraw turystycznych: letnich i zimowych, szczególnie w Tatrach Polskich i Słowackie. Pomysłodawca i kierownik pierwszej wyprawy OŁ PTT w Alpy.

W czasie górskich wędrówek nigdy nie rozstawał się z aparatem fotograficznym – stworzył tysiące przepięknych zdjęć prezentowanych na licznych wystawach autorskich.

W roku 1995 zaczął malować w Sekcji Plastycznej Łódzkiego Uniwersytetu Trzeciego Wieku, był członkiem Stowarzyszenia Plastyka Amatora i Klubu Plastyka Amatora przy ŁDK (uczestniczył w plenerach i w wystawach malarskich).

Był szlachetnym, dobrym, uczynnym człowiekiem. Serdecznym, zawsze życzliwym Przyjacielem, na którym można było polegać w każdej sytuacji. Całym swoim życiem

udowadniał myśl Alberta Camusa: „W ludziach więcej rzeczy zasługuje na podziw niż na pogardę.”

Odszedł od nas 10 kwietnia 2007 roku.



Zarząd Oddziału Łódzkiego PTT

prof. ANDRZEJ RADOMSKI (1929 - 2007)

27 kwietnia 2007 roku w Krakowie zmarł prof. dr hab. Andrzej Radomski, całe życie związany z naukami geologicznymi na Uniwersytecie Jagiellońskim. Wybitny specjalista w zakresie sedymentologii, stratygrafii i paleontologii, autor wielu cennych publikacji i podręczników. Człowiek prawy i niezwykle skromny. Należał do Klubu Grotołazów, pierwszej nieformalnej organizacji taterników jaskiniowych, założonej w 1950 roku. Brał udział w wielu odkrywczych wyprawach do jaskiń tatrzańskich i najgłębszych jaskiń świata. W imieniu grotołazów żegnał go nad grobem jego najbliższy przyjaciel prof. Ryszard Gradziński, który przypomniał dwie z takich znaczących wypraw, będących sukcesem zmarłego: do jaskini Dent de Crolles (1957) koło Grenoble we Francji i do jaskiń Kuby (1961/62).

(dokończenie ze strony 1)

Sam wierzchołek jest szczytem zwornikowym. Jego boczna potężna odnoga kończy się Krywaniem. Pogoda była wprost wymarzona i widoki wspaniałe. Cały czas kręciłem film (jeszcze nie wiem co wyszło), ale zdjęcia wyszły wyśmienicie! Chciałem zrobić wspólne zdjęcie, ale Maciek kategorycznie się sprzeciwił. Jest taki przesąd wśród wspinaczy, że zdjęcie wszystkich uczestników wyprawy robi się po powrocie! Fotografowaliśmy się więc tylko po dwóch. Trochę martwiliśmy się drogą powrotną, sama myśl, że jeszcze raz musimy przejść trawersem



Przewodnik Maciej Berbek w Mnichowym Żlebie



Ks. Jan Cholewa w partii szczytowej.

przez Małą Galerię, powodowała drżenie kolan. Jednak nie taki diabeł straszny... Po godzinie znaleźliśmy się na Zadniej Cubryńskiej Galerii. Znajduje się ona nad górnym wylotem Żlebu pod Mnichem. Na niej znajduje się Cubryński Śnieżnik, jeden z najtrwalszych płatów śnieżnych naszych Tatr. Powierzchnia śnieżnika we wrześniu 1982 r. wynosiła około 3000 m². Dalsza droga wiodła do Doliny za Mnichem i tutaj sił dodawała nam świadomość, że cel został osiągnięty.

Zapraszam na dalsze wyprawy. Najbliższa w piątek 11 maja 2007 r. na Mięguszowiecki Szczyt (2438m), wejście z Hińczowej Przełęczy przez główną grań Tatr. Koszt przewodnika 350 zł/osobę. Zgłoszenia przyjmuję telefonicznie pod nr 601978595 lub e-mailem histopatolog@pharmanet.com.pl.

tekst i zdjęcia: Włodek Janusik

PAMIĘTNIK PTT – TOM XIV (za rok 2005)

Ukazał się już tom XIV Pamiętnik PTT. Pierwsze egzemplarze będą rozprowadzane na posiedzeniu Zarządu Głównego w Roztoce. Zachęcamy do zakupu i lektury.



Wydaje:

Zarząd Główny Polskiego Towarzystwa Tatrzańkiego w Krakowie

Redakcja: Barbara Morawska-Nowak, Szymon Baron

Adres redakcji: ul. Konarskiego 21/5, 31-049 KRAKÓW

e-mail: morawska@ptt.org.pl, tel.: +12 634 05 89

wersja elektroniczna „Co Słysać?” jest dostępna na stronie <http://www.ptt.org.pl/>